

ANDRZEJ JASTRZĘBSKI

ur. 1929; Łańcuchów



Miejsce i czas wydarzeń	Łańcuchów, II wojna światowa
Słowa kluczowe	II wojna światowa, okupacja niemiecka, Niemcy, SS, Rosjanie, NKWD

„SS i NKWD były najbardziej niebezpieczne dla Polaków”

Po obu stronach, niemieckiej i rosyjskiej, były oddziały polityczne, które były niebezpieczne. Ze strony niemieckiej to było SS, SD i innego rodzaju formacje paramilitarne i militarne. A ze strony rosyjskiej NKWD. Te oddziały były dla ludności jednakowo niebezpieczne. W szczególności dla inteligencji polskiej były groźne oddziały niemieckie, SS nazwijmy w ogólności. A dla reszty Polaków oddziały NKWD, które były równie brutalne jak niemieckie. I zarówno Wehrmacht bał się SS, jak i żołnierze rosyjscy, czerwonoarmiejcy, bali się, można powiedzieć, że nawet panicznie NKWD. NKWD szło z tyłu, za frontem, który posuwał się w kierunku zachodnim i wszelkich dezertersów, którzy chcieli wrócić do Rosji z miejsca rozstrzeliwali, prawdopodobnie bez sądu. Podobnie również jeżeli żołnierze radzieccy rabowali ludność polską, zabierając krowy, świnie, gwałcąc kobiety, NKWD było bezwzględne i kończyło się zawsze wyrokiem, rozstrzelaniem, nawet nie wiem czy były jakieś sądy. Było działanie brutalne obu stron formacji militarnych i paramilitarnych, ściśle politycznych. Żołnierze niemieccy nie mieli wielkiego zapału do walki, już wspominałem, że jak na samym początku w trzydziestym dziewiątym roku przyjechała rodzina bogatych Niemców, których syn był w Wehrmachcie, to płakali rzewnymi łzami przeklinając Hitlera. A Wehrmacht już w czterdziestym drugim roku zaczął mówić: „Deutschland kaput, Deutschland kaput”. W Łańcuchowie stacjonowali przeważnie Niemcy ozdrowieńcy z Wehrmachtu, oni z frontu dostawali się do szpitala, podleczeni dostawali się na dwa tygodnie na wieś, w tym przypadku do Łańcuchowa, tam była grupa około czterdziestu, może dwudziestu Niemców, tak zwanych ozdrowieńców. I oni już w czterdziestym drugim roku zaczęli mówić: „Deutschland kaput” Natomiast Rosjanie, już opowiadałem, w trzydziestym dziewiątym roku młodzi żołnierze, w długich szynelach szarych, którzy mieli karabiny na sznurkach, ubogie to było wojsko, mówili: „Ja pajdu w plen, ja nie haczu wojować, budu pit czekolade, kakao. Konwencja międzynarodowa nas obroni”. Chcieli i oddawali się bardzo chętnie początkowo do niemieckiej niewoli. Mógłbym mówić

czym to się skończyło, jeszcze dorzucę, że zarówno wojsko niemieckie czyli Wehrmacht, jak i wojsko radzieckie w trzydziestym dziewiątym roku absolutnie nie pałało wielkim zapalem do walki. Z tym, że Niemcy dopiero zaczęli mówić: „Deutschland kaput” pod koniec czterdziestego drugiego roku i cały rok czterdziesty trzeci, oczywiście do czterdziestego czwartego. Ale stacjonował u nas również oddział, nie było to SS, ale jakiś oddział formacji niemieckiej, która krótko stacjonowała u nas i pojechali kiedyś na obławę partyzantów w lasy parczewskie. No pamiętam twarz jednego z tych Niemców, który powrócił... oni byli zaciętrzewieni. Kilka razy pojawiały się oddziały SS, mój dziadek był mocno zaniepokojony ich obecnością, ale zawsze prosił ich do saloniku, gdzie przyjmował ich wódką. No i ponieważ dziadek dobrze znał język niemiecki, zawsze to się jakoś kończyło.

Data i miejsce nagrania	2019-04-25, Różanka
Rozmawiał/a	Dagmara Spodar
Transkrypcja	Weronika Prokopczuk
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"